

Tomaszewski, Jerzy

„Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939”, Emilian Wiszka, Toruń 2001 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 93/1, 133-134

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Emilian Wiśzka, *Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001, s. 324.

Autor zapowiada we wstępie, że jest to „adnotowana bibliografia zawartości czasopism ukraińskiej emigracji politycznej, ukazujących się w Polsce w latach 1920–1939” (s. 7). W rzeczywistości nie jest to „bibliografia zawartości” (wymagałaby ona podania spisów treści poszczególnych numerów oraz bez porównania większej objętości książki), lecz bibliografia czasopism, znacznie rozwinięta w porównaniu z innymi tego typu publikacjami i uzupełniona wieloma dodatkowymi elementami. Nie należy jednak czeplić się niezręcznych sformułowań oraz niekonsekwencji, a tym bardziej drobnych potknięć, jakie można w tej książce dostrzec. Otrzymaliśmy bowiem pracę o dużej wartości dla czytelnika interesującego się najnowszymi dziejami Ukrainy oraz Polski.

Emilian Wiśzka od dawna zajmuje się dziejami prasy ukraińskiej w Polsce, a zasadniczym tematem jego zainteresowań są wydawnictwa emigrantów ukraińskich, którzy schronili się w Polsce po klęsce Ukraińskiej Republiki Ludowej i kontynuującego tradycję Dyrektoriatu kierowanego przez Symona Petlurę. W recenzowanej książce postawił sobie zadanie nie tylko sporządzenia możliwie pełnej bibliografii czasopism, lecz także ukazania warunków, w jakich je publikowano oraz ludzi, którzy je wydawali. Zrealizował je z uznania godną konsekwencją, pomimo wielu obiektywnych przeszkód.

Pierwszą i podstawową trudnością jest rozproszenie egzemplarzy czasopism i niekompletność zbiorów znajdujących się w bibliotekach. O niektórych czasopismach wiadomo na podstawie informacji pośrednich, czasem jedynie tylko to, że istniały. Autor przeprowadził kwerendę w najważniejszych dla tematu bibliotekach i archiwach polskich oraz ukraińskich, prowadził poszukiwania w Bound Brook (USA), Pradze, Moskwie i Paryżu, skorzystał też ze zbiorów prywatnych oraz z bogatej literatury. Starał się osobiście dotrzeć do egzemplarzy czasopism i na tej podstawie nie tylko sporządził ich dokładne opisy bibliograficzne, ale także charakterystykę wydawców, omówił formę oraz treść, a także wskazał źródła, z których czerpał informacje. Część tytułów (35, czyli prawie 15% całości) uwzględnił na podstawie źródeł pośrednich (podstawowe znaczenie miała przy tym pionierska bibliografia Eugeniusza Miśiły, do której wniósł poprawki), w paru przypadkach dochodząc do wniosku, że jego poprzednicy popełnili omyłki, na przykład błędnie odczytując tytuł czasopisma.

Niewielkie nakłady, często prymitywna postać (niektóre pisano ręcznie, w nielicznych egzemplarzach), a wreszcie skutki drugiej wojny światowej były przyczynami znacznych strat. Nie dysponujemy dzisiaj nawet wieloma polskimi lub żydowskimi gazetami prowincjonalnymi wydawanymi w większych nakładach! Sądzę jednak, że Wiśzka niesłusznie twierdzi na podstawie kwerendy w największych bibliotekach i archiwach, że brakujące tytuły nie dochowały się do naszych czasów. Jeśli wziąć pod uwagę, że wiele z nich ukazywało się w małych miejscowościach i docierały tylko do najbardziej zainteresowanych osób, nie można wykluczyć, że w przyszłości uda się na nie natrafić tam, gdzie dziś nie dostrzeżono ich wartości. Zauważyć zresztą należy, że niektóre egzemplarze uwzględnionych publikacji znajdują się także w prywatnym posiadaniu. Bardzo więc dobrze się stało, że autor zamieścił nawet takie tytuły, co do których ma uzasadnione podejrzenia, że wiadomość o nich powstała przez omyłkę. Nieraz tylko przypadek pozwolić może na weryfikację hipotez.

Drugą trudnością było ścisłe określenie zakresu bibliografii. We wstępie czytamy: „Opis niniejszy obejmuje prasę wydawaną przez Ukraińców naddnieprzańskich, przeważnie petlurowców, ale także nieliczne pisma innych obozów politycznych” (s. 7). Zaraz po tym jednak dodaje: „Z biegiem czasu następowała powolna integracja przybyszów — i oddzielenie prasy emigracyjnej od pozostałej ukraińskiej powstającej w Polsce staje się coraz trudniejsze”. Na dodatek autor — skądinąd logicznie — uwzględnił też „wydawaną na ziemiach etnicznie polskich prasę Ukraińców galicyjskich, którzy — zmuszeni byli do wyjazdu do Krakowa, Warszawy, Poznania czy Wilna” (s. 7–8). Rezultat jest jednak taki, że zacierają się ściśle kryteria odróżniające prasę Ukraińców emigrantów z Zbrucza od prasy Ukraińców galicyjskich i wołyńskich. Jeśli bowiem — na przykład — Roman Smal-Stoćkyj jako redaktor we Lwowie znajdował się poza zakresem zainteresowania bibliografii, to po wyjeździe do Warszawy znalazł się w jego obrębie. Jestem jednak skłonny wybaczyć autorowi niekonsekwencje wynikające z dość płynnego kryterium, gdyż w rezultacie bibliografia obejmuje raczej szerszy niż węższy krąg tytułów. Dla porządku jedynie zaznaczę, że uwzględnienie niektórych czasopism religijnych wydawanych w języku ukraińskim wydaje się wykraczać poza najbardziej swobodnie traktowany zakres bibliografii. Co nie znaczy, bym tego żałował.

Poszczególne tytuły uwzględnione w bibliografii opatrzył Wiszka w miarę możliwości obszernymi informacjami, nieraz wymieniając poszczególne artykuły, a nawet cytując ich fragmenty. Szkoda jednak, że czytelnik nie dowiaduje się, jaki kwestionariusz zastosował autor dla tych adnotacji. Problem jest istotny, gdyż czytelnik nie wie, czy pominięcie jakiegoś tematu wynika z tego, że czasopismo nie zabierało w tym przedmiocie głosu, czy też jest rezultatem przypadku. Tak na przykład w wielu adnotacjach znajdujemy wzmiankę, że pismo zamieściło artykuły związane z zabójstwem Symona Petlury lub procesem zamachowca. Natomiast bodajże w jednym tylko przypadku (pozycja 59, s. 154) dowiadujemy się o artykule na temat pogromu Żydów, co przecież stanowiło ważny element zarzutów prasy żydowskiej wobec atamana oraz jego wojsk. Ponieważ nie znamy kwestionariusza pytań, nie wiemy, czy rzeczywiście był to wyjątek, czy też może kiedy indziej autor nie wspominał o tych kwestiach.

Każdego czytelnika ucieszą dodatkowe zestawienia, ułatwiające orientację w problematyce bibliografii. Wiszka zamieścił obszerny wykaz źródeł i opracowań, alfabetyczny spis prasy petlururowskiej wydawanej w latach 1919–1920, alfabetyczny spis emigracyjnej prasy ukraińskiej wydawanej w Polsce w latach 1920–1939 (z odesłaniem do adnotowanych pozycji bibliografii) oraz wykazy tejsze prasy według lat i miejsc wydawania, a wreszcie spis kalendarzy. Jest też indeks nazwisk oraz indeks nazw geograficznych, a także reprodukcje stron tytułowych wybranych czasopism. Streszczenia książki są w językach ukraińskim i angielskim.

Właściwą bibliografię poprzedza obszernie wprowadzenie, zawierające zarys wydarzeń wojennych, które doprowadziły do powstania emigracji ukraińskiej w Polsce, dzieje tej emigracji od obozów dla internowanych do opuszczenia Polski lub do osiedlenia się na jej terytorium, a wreszcie ogólną charakterystykę emigracyjnej prasy ukraińskiej oraz warunków, w jakich się ukazywała. Wprowadzenie to kończą informacje o stanie zachowania prasy i miejscach jej przechowywania. Ta część książki obejmuje około 100 stron druku i jest zarysem historii emigracji petlururowskiej w Polsce międzywojennej ze szczególnym uwzględnieniem jej działalności wydawniczej, powstałym na podstawie obszernej literatury oraz studiów archiwalnych. Zapoznanie się z nim bardzo ułatwia korzystanie z bibliografii. Zaznaczyć należy, że autor zachowuje rzeczowość sądów, unika krańcowości, choć nie skrywa swych poglądów, przy czym uważny czytelnik dostrzeże argumenty, przemawiające na ich korzyść. Podjęcie dyskusji w kwestiach, co do których mogą istnieć rozmaite opinie przekracza ograniczone ramy recenzji, toteż chciałbym zwrócić uwagę jedynie na parę wątpliwych lub nazbyt uproszczonych sformułowań. Nie sądzę, by niepowodzenie rozmów w sprawie założenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce można było sprowadzić jedynie do braku „zrozumienia władz polskich” dla ukraińskich aspiracji (s. 47). Nie mogę się zgodzić z poglądem, że „naród ukraiński — [był] jednolity społecznie” (s. 98), a więc w domyśle wyłącznie chłopski. Przeczy temu zresztą nieco dalej sam autor, pisząc o środowisku inteligencji ukraińskiej oraz o wybitnych intelektualistach, a dodać należałoby także istnienie — jakkolwiek niezbyt licznej — klasy robotniczej. Lata międzywojenne przyniosły zaś proces dalszego różnicowania się społecznej struktury. Brakiem we wprowadzeniu jest pominięcie kwestii, w jaki sposób dokonywała się integracja ukraińskich wychodźców w Polsce. Z reportaży Mileny Rudnyckiej, dotyczących Polesia, wynika m.in., że część byłych żołnierzy armii Petlury otrzymała tam gospodarstwa. Inni osiedlali się w miastach (autor zwraca uwagę na znaczenie ośrodka warszawskiego), gdzie musieli znaleźć jakieś zatrudnienie i środki do życia. Problem ten ma znaczenie dla zorientowania się w środowisku czytelników prasy ukraińskiej.

Każda bibliografia wymaga szczególnie wyteżonej uwagi przy podawaniu szczegółów. Z uznaniem podkreślić należy troskę wydawnictwa i autora o staranne oddanie ukraińskiej ortografii, zarówno w wersji oryginalnej, jak też w transkrypcji na alfabet łaciński. W kilku kwestiach dotyczących przekładu terminów ukraińskich na język polski mam wątpliwości. Nie wydaje mi się najbardziej właściwe oddawanie w tytułach słowa „Wisnyk” (ewentualnie „Wistnyk”) jako „Zwiastun”; w tradycji polskiej prasy najbliższe byłyby chyba terminy „Monitor”, „Goniec” lub „Dziennik Urzędowy”. Nie jestem też przekonany, czy termin „Zbirnyk” należy przekładać jako „Zbiór”, choć jest to poprawne językowo. Sam autor w jednym przypadku przełożył jako „Zeszyt Naukowy” (s. 177, pozycja 92), co jest chyba bliższe istocie rzeczy.

Najwięcej uwag mam do indeksu nazwisk, gdzie zabrakło czasem imion łatwych do rozszyfrowania (np. Handelsman Marcelli), a niektóre nazwiska przyjęły dziwną postać (np. Masaryk Tomasz Garrik, zamiast Tomáš Garrigue). Są to jednak drobiazgi w porównaniu z niewątpliwymi walorami książki.

*Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny*